

Nieudane desanty Ukraińców

#Konflikty zbrojne #Strategia i polityka #Wojska specjalne 4 września 2022

Ukraińscy żołnierze przeprowadzili w ostatnich dniach kilka prób desantów w pobliżu zaporoskiej elektrowni atomowej (ZEA). Pierwsza miała miejsce 1 września 2022 na brzegu zbiornika Kachowka. Rankiem około 60 żołnierzy w dwóch grupach wypłynęło z Nikopolu na barkach desantowych i szybkich kutrach (łącznie na 7 jednostkach), by ok. 7:00 wylądować około 3 km od ZEA w pobliżu wsi Wodianoje. Rosjanie wysłali przeciwko nim śmigłowce i ostrzelali ogniem artyleryjskim. Na brzegu operowały jednostki rosyjskiej Gwardii Narodowej i Sił Zbrojnych. Według MO FR zabitych zostało 47 Ukraińców, 3 dostało się do niewoli, a 12 zdołało uciec. Zatopiono dwie jednostki przewożące oddziały ukraińskie.



Zdjęcie: Twitter

Kolejna próba ukraińskiego ataku na ZEA odbyła się późnym wieczorem 2 września. Ponad dwadzieścia szybkich łodzi z żołnierzami miało płynąć Dnieprem w czterech grupach z rejonów Kaniewskiego i Łysogorska. Według Rosjan, kierowały się w rejon Wasiljewki, Dnieprorudnego i Enerhodaru. Skierowano przeciwko nim śmigłowce Ka-52. Atak został odparty.

Według Rosjan, ukraińskie siły desantowe, które próbowały zająć terytorium ZEA, były szkolone na Zachodzie. Ich szkoleniem mieli zajmować się instruktorzy brytyjscy i polscy. Pod koniec sierpnia wrócili oni na Ukrainę przez Odessę.

Rosjanie twierdzą, że ukraińskie ataki na ZEA trwają od połowy lipca. Ukraińcy mają do nich używać broni otrzymywanej z Zachodu. Od 18 lipca zarejestrowano 29 ataków z użyciem 120 pocisków artyleryjskich i 16 samobójczych bsl. Kijów nieprzerwanie twierdzi, że to Rosjanie ostrzeliwują zajmowaną przez siebie elektrownię.

Według dostępnych informacji, w wyniku ostrzału rejonu ZEA została ona odcięta od zewnętrznego źródła zasilania. W efekcie musiała przejść na własne zasilanie. Jeden z pocisków miał spaść między drugim i trzecim reaktorem. Uszkodzona została linia wysokiego napięcia.

Konfrontacja wokół elektrowni jądrowej w Zaporozżu ma związek z misją inspektorów MAEA (Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej). Mimo licznych przeszkód, w tym ostrzeliwania trasy dojazdu, dotarła ona na teren ZEA. Poinformował o tym Rafael Grossi, dyrektor generalny MAEA. Według niego, specjaliści zobaczyli wszystko, co chcieli i opuścili elektrownię. Nie mieli przy tym styczności z żołnierzami rosyjskimi. Komisji towarzyszyło ponad 60 przedstawicieli mediów, m.in. z Francji, USA, Chin, Danii, Japonii, Niemiec, Turcji, Kataru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Korei Południowej i Wietnamu.

Na miejscu zostało tylko dwóch członków komisji. Mają oni obserwować sytuację w sposób ciągły. Raport MAEA o sytuacji w ZEA ma zostać opublikowany w przyszłym tygodniu.